

WYDANIE  
MIEJSKIE

★

8 STRON  
CENA 1 ZŁ

★

SOBOTA  
17. I. 1970 R.  
NIEDZIELA  
18. I. 1970 R.

★

NUMER 14

# GAZETA POZNAŃSKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

## PORTRETY BEZ RETUSZU

# LEOKADIA SERAFINOWICZ

Dyrektor teatru „Marcinek” Leokadia Serafinowicz 10 już sezon kieruje tą sceną, zaliczaną do czołowych nie tylko w naszym kraju — podobne oceny poznański teatr lalkowy uzyskał na międzynarodowych festiwalach! Leokadia Serafinowicz była jedynym przedstawicielem wielkopolskich środowisk twórczych, który otrzymał Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki, przyznaną w święto 25-lecia PRL. Posiada również Nagrodę Województwa Poznańskiego i m. Poznania w dziedzinie kultury, nagrody ogólnopolskie za scenografię i odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi, Medal 10-lecia Polski Ludowej oraz Odznakę Honorową m. Poznania...

● Kiedy odbył się debiut teatralny? — zaczynamy naszą jubileuszową rozmowę.

— Aktorski — mówi Leokadia Serafinowicz — w konspiracyjnym studio dramatycznym Mieczysława Szpakiewicza w Wilnie. W tym samym, gdzie kształcili się B. Frejtażanka, I. Maślińska, H. Skarżanka, I. Śmiałowski i wielu innych, znanych artystów. Był to epizod w „Pygmalionie” Shawa. Po uzyskaniu matury rozpoczęłam studia malarskie na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batoryego w Wilnie. Przerwał je wybuch wojny. Musiałam podjąć pracę robotnicy rolnej, a później sanitariuszki. Wtedy właśnie trafiłam do Studia Dramatycznego. Po wyzwoleniu ukończyłam studia malarskie w Toruniu. Potem wyjechałam do Krakowa, gdzie zaczęłam pracować w teatrze „Grotteska”, kierowanym przez Władysława Jarema. Tam odbył się mój właściwy debiut: w „Lampie Aladyna”.

● Praca w „Grottesce” wiązała się z obowiązkami artysty-plastyka?

— Nie, byłam tam aktorką, asystentem reżysera, a następnie reżyserem. Raz tylko, w czynnie społecznym, zaprojektowałam oprawę plastyczną do widowiska napisanego przez ze spół aktorski „Grotteski”. Mój prawdziwy debiut scenograficzny, to projekty dla sceny lalkowej teatru „Rozmaitości” we Wrocławiu, której przez dwa sezony byłam kierownikiem artystycznym — aż do roku 1958, kiedy to objęłam etat reżysera w Teatrze Lalek „Banialuca” w Bielsku—Białej...

● A po „Banialuce” — dyrektorkę i kierownictwo arty-



styczne poznańskiego „Marcinka”...

— Rok mojego przyjazdu do Poznania jest jednocześnie datą rozpoczęcia współpracy z filmem. Na ekranach ukazały się do tej pory 4 filmy animowane z moją scenografią, wspólnie z Wojciechem Wieczorkiewiczem napisaliśmy 4 scenariusze filmowe i reżyserowaliśmy 3 filmy, z których „Bazyliśzek” produkcji Studia Miniatur Filmowych z Warszawy reprezentował Polskę na międzynarodowych festiwalach w Anglii, Francji i NRF.

● Doliczyłem się prócz tego 5 scenariuszy i adaptacji teatralnych, 10 ról aktorskich, 22 projektów scenograficznych i aż 25 sztuk, których reżyserem była Leokadia Serafinowicz! A dodać trzeba liczne wstępy do programów teatralnych, artykuły, udział w ogólnopolskich wystawach plastycznych, liczne funkcje społeczne w komisjach państwowych, sądach

konkursowych, we władzach stowarzyszenia aktorów, stałą współpracę z amatorskim ruchem teatralnym. Gdzie tu znaleźć czas na zajęcia administracyjne dyrektora teatru?

— Chyba jakoś mi się udaje. Gdy obejmowałam dyrektorkę „Marcinka”, to pozostały z poprzedniego zespołu tylko 2 aktorki! Musiałam otworzyć rodzaj studia aktorskiego, angażując jako praktykantów-studentów z polonistyki, szkoły plastycznej, historii sztuki lub też maturzystów. Aż 7 aktorów będzie obchodziło wraz ze mną 10-lecie pracy w „Marcinku”. Pracy aktorskiej i organizacyjnej przy ogólnopolskich „Konfrontacjach” teatrów lalkowych, związanych z konkursami na sztukę, seminariami psychologów, spotkaniami krytyków. O inicjatywach „Marcinka” pisał obszernie francuski znawca tych zagadnień Raoul Carrat w „l'Europe”. Kilka osób z naszego zespołu było na stypendiach twórczych w Anglii, Francji, Związku Radzieckim, niektórzy byli zapraszani do współpracy przez teatry zagraniczne. Przedstawienia nasze pokazywaliśmy w Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech i w Belgii.

● Lecz i do was przyjeżdżali wybitni artyści z Rumunii, Kuby, Bułgarii i Związku Radzieckiego, współpracując przy nowych widowiskach!

— Często Ministerstwo Kultury kieruje zagranicznych studentów do poznańskiego „Marcinka”, żeby zapoznali się z pracą naszej sceny. Oprócz przedstawicieli licznych krajów Europy gościliśmy także ludzi teatru z innych części świata. Uczestniczą nie tylko w próbach i premierach nowych widowisk. Także w dyskusjach, które urządzamy w naszej piwniczce teatralnej, gdzie organizujemy również wieczory poetyckie, jazzowe, recitale aktorskie. Ma to znaczenie i to warzyście, ważne dla wytworzenia więzi w zespole, i jest swoistą formą szkolenia...

● Jakże nowe tytuły ujrzymy w najbliższym czasie w „Marcinku”?

— Po „Guignolu w tarapatach” przygotujemy „Wandę” Norwida, przedstawienie dla dorosłych, „Ojczyzna” Miłobędzkiej z okazji 22 Lipca. Oczywiście, nadal pozostanie w naszym repertuarze „Wesele” Wyspiańskiego, „Lajkonik” Kurczewskiego — Kownackiej oraz „Siata baba mak” Miłobędzkiej. Chcemy przywrócić także operę Pendereckiego „Najdzielniejszy”...

Rozmawiał: B. DANECKI